WIRUS ROZLICZEŃ I NIENAWIŚCI

Po dwóch nieudanych próbach eksmisji Janusza Basiaka - ze względu na jego stan zdrowia - z mieszkania służbowego janowskiego nadleśnictwa, następną akcją postanowił kierować sam burmistrz Ryszard Karwatowski. Aby wszystko przebiegało zgodnie z planem, wydawał polecenia straży miejskiej przez radiotelefon.

Gdy chory lokator został przewieziony karetką pogotowia do szpitala, straż przystąpiła do opróżniania mieszkania. Przyglądający się temu, co się działo, nie mieli wątpliwości, że burmistrz pozbywa się w ten sposób najgroźniejszego konkurenta do władzy w Janowie Lubelskim. Basiak tracił przede wszystkim miejsce stałego zameldowania w miasteczku, co według obowiązującego do kwietnia 1994 r. prawa wyborczego, uniemożliwiało ubieganie mu się tu o mandat radnego.

Burmistrz Karwatowski wyjaśnia, że musiał przeprowadzić eksmisję, gdyż lokator, którego eksmitował, nie miał najmniejszego prawa do zajmowania tego mieszkania. Zarzeka się, że gdyby Basiak nie miał wybudowanego luksusowego domu pod Lublinem, nigdy by go z miasteczka nie wyrzucił.

X X X

Janusz Basiak był I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnobrzegu i kierownikiem wydziału społeczno -gospodarczego Komitetu Centralnego. Przygotowywał wraz z innymi partyjnymi reformatorami podwaliny pod przeobrażenia ustrojowe. Jak komunizm w Polsce runął, wrócił do Janowa Lubelskiego, gdzie był, zanim zaczął robić karierę polityczną, nadleśniczym. Miał nadzieję, że wróci do pracy. Zgodnie z prawem, nie można było Basiaka nie przyjąć.

Tymczasem lokalny Komitet Obywatelski zaczął zdecydowanie temu przeciwdziałać. Jego powrotowi do nadleśnictwa sprzeciwiali się również działacze „Solidarności” z Okręgowym Zarządzie Lasów Państwowych w Lublinie.

Równocześnie działacze Komitetu Obywatelskiego postanowili pozbawić go resztek władzy. Wkrótce Janusz Basiak ustąpił z przewodniczącego Miejsko - Gminnej Rady Narodowej w Janowie Lubelskim, funkcji, którą pełnił przez dziesięć lat

Niespodziewanie jednak za byłym I sekretarzem ujęły się w nadleśnictwie: Komisja Zakładowa „Solidarności” i związek branżowy. Funkcyjni związkowcy z OZLP zarzucili funkcyjnym związkowcom z janowskiego nadleśnictwa, że przestali reprezentować w sprawie Basiaka wolę załogi.

Przewodniczący Komitetu Obywatelskiego, Ryszard Karwatowski ogłosił na jednym z zebrań, że to dopiero początek dekomunizacji w Janowie. Kiedy indziej dał do zrozumienia, że Basiak nie będzie już długo pracował i mieszkał w Janowie Lubelskim. Na początku kwietnia 1990 r. miało się w nadleśnictwie odbyć referendum w sprawie jego powrotu do pracy. Głosowanie zaskoczyło samego Basiaka. 196 pracowników nadleśnictwa opowiedziało się za tym, by został nadleśniczym. Tylko 3 głosy były przeciw.

Przeciwnicy powrotu do nadleśnictwa byłego I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego i pracownika Komitetu Centralnego PZPR postanowili w tej sytuacji ogłosić konkurs na stanowisko nadleśniczego. Widząc co się dzieje, związkowcy obu związków nadleśnictwa napisali list w obronie Basiaka, który tymczasowo został mianowany nadleśniczym do spraw lasów niepaństwowych.

X□□□□□□□□□□□□□□□ X□□□□□□□□□□□□□□□ X

Do wyborów samorządowych w 1990 r. janowska „Solidarność” i Komitet Obywatelski poszli poróżnieni. Wygrał komitet.

Burmistrzem Janowa Lubelskiego został Ryszard Karwatowski. Dla Basiaka nie wróżyło to nic

dobrego. Dla związkowców również.

Wbrew zapewnieniom ministra ochrony środowiska, coraz bardziej było widać, że konkurs na stanowisko nadleśniczego jest ukartowany. Bez przerwy zmieniano jego reguły i wysuwano coraz to nowe kryteria, które powinni spełniać kandydaci. Przedstawiciel Komisji Zakładowej „Solidarności" z nadleśnictwa w komisji konkursowej zrezygnował w jej pracach, bowiem dyrektor OZLP w Lublinie, mgr inż. Witold Chłopiak powiedział wprost: „Nie angażujcie się w obronę kandydata Basiaka, gdyż i tak nie będę mógł powołać go na nadleśniczego. Gdybym to uczynił, byłaby to ostatnia moja decyzja personalna na stanowisku dyrektora"

Te słowa dyrektora przedstawiciel „Solidarności" przytoczył w rezygnacji, którą złożył 8 kwietnia 1991 r. Wkrótce to samo uczynił przedstawiciel związku branżowego. Natomiast działacze „Solidarności" z OZLP w Lublinie podjęli uchwałę, że dopuszczenie Basiaka do konkursu byłoby „kardynalnym błędem".

W wyniku tych rozgrywek politycznych nadleśniczym w Janowie został mgr. inż. Tadeusz Komierzyński.

Na początku września 1991 r. Basiak otrzymał od niego urzędowe pismo: „Likwiduję w ramach zmian organizacyjnych stanowisko nadleśniczego do spraw lasów niepaństwowych. Jest to równoznaczne z wypowiedzeniem Panu umowy o pracę z zachowaniem 3 - miesięcznego okresu wypowiedzenia".

W tym czasie w coraz większej opozycji do burmistrza Karwatowskiego znajdowała się Międzyzakładowa Komisja Związkowa „Solidarności".

- Związek i Komitet Obywatelski nie zdołały wypracować wspólnego programu, ponieważ nie mieliśmy zaufania do kierownictwa Komitetu Obywatelskiego. I nie pomyliliśmy się - mówi wprost jej przewodniczący Szymon Bielak.

Zaczynały padać pierwsze zakłady janowskie. Wtedy nikt jeszcze nie przypuszczał, że za trzy lata, Patryk - uczeń 3 klasy jednej z janowskich szkół podstawowych napisze w zeszycie:

"Wymień obiekty, które ostatnio wybudowano w twojej miejscowości: Szkoła podstawowa nr 3. Zlikwidowano parę przedsiębiorstw, np. JPPT, Zakłady Produkcji Leśnej, „Obutex” i wiele innych małych”

Ludzi niepokoiło, iż burmistrz coraz częściej powtarzał, że wszystko co komunistyczne trzeba zniszczyć. Jeden z radnych tak ocenia postępowanie burmistrza

- Pozbywał się ludzi, którzy mieli własne zdanie. Otaczał potakiewieczami. Na jednym ze spotkań powiedział, że bezrobocie w mieście nie jest sprawą, która ma się zajmować burmistrz i zarząd gminy.

X□□□□□□□□ X□□□□□□□□ X

Zdarzyło się raz, w czerwcu 1991 roku, że ośmiu radnych chciało odwołać burmistrza Karwatowskiego. Przegrali.Przebieg obrad nagrany na taśmie magnetofonowej odtwarzali później wielokrotnie.

Burmistrz mówi

- Dowiedziałem się (...), że grupa nastająca na mnie gotowa jest stanąć do konfrontacji na życiorysy (...). Dowiedziałem się również, że wśród radnych i pracowników urzędu są byli współpracownicy SB. (...). Jeśli zarzut ten dotyczy mojej osoby - to proszę i żądam, aby osoby podpisane pod wnioskiem, odpowiadały kolejno na moje pytania.

Po tych słowach burmistrza na sali obrad zawrzało. Nagrane na taśmie głosy zlewają się. Wkrótce pada pytanie do pierwszego radnego podpisanego pod wnioskiem:

- Panie radny Eugeniuszu Nalepa, czy pan uważa, że ja burmistrz Janowa byłem pracownikiem SB?

- To są insynuacje bez podstaw - broni się Nalepa.

Burmistrz jednak nie rezygnuje. W końcu przesłuchiwany radny odpowiada

- Dajmy spokój przeszłości; kto był w partii, kto w SB. Tematem dzisiejszej sesji jest co innego.

Sprowokowani przez Nalepę zwolennicy burmistrza zaczęli wykrzykiwać:

- Po sesji chcemy popatrzyć ludziom w oczy. To nie jest błahostka.

Po uspokojeniu się radnych, burmistrz Karwatowski dalej kontynuował swoje przesłuchanie.

- Panie Lewczyk, byłem w SB czy też nie?

- Proszę uważnie przeczytać nasze pismo, tam nic takiego nie ma.

Burmistrz Karwatowski, po przesłuchaniu radnych, którzy podpisali wniosek o jego odwołanie, ostrzegał wszystkich swych przeciwników:

- (...). Jeśli chcemy walczyć na życiorysy, (...) ujawnię, że niektóre osoby wykorzystując swoje stanowisko w byłej radzie ukrywały takie, a nie inne dochody swych firm. (...). Ja nie mam nic za sobą, czego miałbym się wstydzić i gdy dojdzie do prania brudów, to każdemu w twarz wygarnę, co mam powiedzieć.

Taśma magnetofonowa z przebiegiem obrad, szła od domu do domu. Przekazywano ją sobie w najwyższej konspiracji, tak żeby burmistrz się o tym nie dowiedział.

X□□□□□□□□□□□□ X□□□□□□□□□□□□□ X

Burmistrz Karwatowski był kiedyś prokuratorem. Zdarzyło się również, że pracował w nadleśnictwie. Basiak mówi o tym epizodzie

- Zasłużył na zwolnienie dyscyplinarne. Zgodziłem się, żeby odszedł za porozumieniem stron.

Później przesiadywał, jak się mówi w Janowie, na barierkach.

Burmistrz odpowiada, że się tego nie wstydzi. Ze swej strony wskazuje na list byłego nadleśniczego, Mieczysława Kazimierskiego opublikowany w marcu 1992 r. w miejscowym piśmie samorządowym „Nieobojętni". W liście zatytułowanym „Operacja Bumerang" można przeczytać: „Pan Basiak powinien w swoim czasie znaleźć się na ławie oskarżonych za nadużycia materialne na szkodę Skarbu Państwa i jeszcze przed wydarzeniami sierpniowymi w 1980 r. trafiłby za kratki więzienne (...) za niegospodarność".

Pracownicy nadleśnictwa opowiadają o tym, jak członkowie Rady Państwa, towarzysze Wroński i Szafrański zwolnili Basiaka z nadleśniczego za to, że nie chciał przystać na ich koncepcję zagospodarowania Porytowych Wzgórz, miejsca gdzie podczas II wojny światowej partyzanci stoczyli największą bitwę. - Nie miał nawet prawa drwa w lesie rąbać - dodają.

Po zawiązaniu się w 1980 r Komitetu Strajkowego „Solidarności", strajkujący postawili jako główny swój postulat, powrót Basiaka na nadleśniczego. Sprawa ta zadecydowała później, że został wybrany na I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Tarnobrzegu.

X□□□□□□□□□□ X□□□□□□□□□□ X

Basiak po eksmisji pozostał w Janowie. Założył „Agencję Powiernictwa, Konsultingu i Usług". Utworzył również wraz z innymi pracodawcami Janowską Izbę Gospodarczą. Działa w niej wraz ze swym największym, obok burmistrza, oponentem z Komitetu Obywatelskiego - Jerzym Pianowskim, obecnie działaczem Porozumienia Centrum.

- Nie mamy nic przeciw sobie - obaj potwierdzają zgodnie.

Pianowski powiedział Basiakowi, że wiosną 1990 r. potrzeba było symbolicznych zmian, a w Janowie nie można było nic bardziej symbolicznego wymyśleć, niż to, żeby przewodniczącym rady przestał być były I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego . I Basiak to zrozumiał.

Kiedy obaj zobaczyli, że na radzie opinie izby w sprawach podatku i budżetu nie są nawet odczytywane, postanowili stworzyć własny Komitet Wyborczy. W ich drużynie znalazły się osoby o najprzeróżniejszych orientacjach politycznych - za wyjątkiem PSL. Z programem, z którym wystąpili, zgodzili się nawet w trzech czwartych działacze Unii Polityki Realnej. Basiak uzyskał od nich zapewnienie, że może liczyć na ich poparcie przy wyborze na burmistrza. Zastrzegają się jednak, że widzą na to stanowisko co najmniej siedmiu, ośmiu kandydatów. Podobnie mówią działacze „Solidarności". Wszyscy w planie mają sporządzenie „bilansu otwarcia".

Burmistrz Karwatowski odpowiada na wszystkie te plany;

-Niech Basiak spojrzy do lusterka i zobaczy kim jest. Puder można z niego strzepać raz, dwa.

Zapewnia, że idzie do wyborów sam. Nikt w to nie wierzy. O zostanie radnymi ubiega się kilku pracowników Urzędu Miasta i Gminy i prawie cała stara rada.

Henryk Nicpoń